Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok VI. Warszawa-Kraków dnia 15 października 1930 r. Nr. 20.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2'50 zł

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 12524 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Dlaczego u nas najgorzej?

Warszawa.

Ażeby przedstawić w należytem świetle nędzę materjalną urzędników, o której dotychczas pisało się tyle razy, oraz. ażeby przełamać różnego rodzaju uprzedzenia czynników miarodajnych, pragniemy w artykule niniejszym wykazać, na podstawie danych urzędowych, o ile urzędnicy polscy są gorzej płatni od urzędników za granicą.

Posługujemy się danemi Głównego Urzędu Statystycznego, mianowicie **„Statystyką pracy"**, zeszyt 3. W dużym tym elaboracie znachodzimy dokładne zestawienie płac funkcjonarjuszów polskich z pensjami w innych krajach środkowoeuropejskich. Przejdźmy kolejno poszczególne grupy.

URZĘDNICY ADMINISTRACYJNI.

Przy porównaniu płac urzędników etatowych **w stolicy, gdzie pobory są o 20%** **wyższe,** z poborami analogicznych grup w **Niemczech,** widzimy, że są one tam prawie **80% wyższe,** niż u nas.

W Czechosłowacji otrzymują te grupy o **13% wyższe pobory,** jedynie tylko w Austrji są one **niższe o 4%.**

NIŻSI FUNKCJONARJUSZE.

Płace niższych funkcjonarjuszów są wszędzie **wyższe,** niż w Polsce. W Niemczech otrzymują oni pobory o **100% wyższe,** niż u nas.

W Austrji grupy te są o **26% lepiej** uposażone, niż w Polsce, przyczem należy zaznaczyć, że wprowadzono tam t. zw. minimum egzystencji, które w najniższej grupie wynosi 213 zł. Taką pensję przyjęto za podstawę, jako konieczną do utrzymania rodziny w najniższej kategorji urzędniczej.

W Czechosłowacji uposażenia niższych funkcjonarjuszów są o **18% wyższe** niż w Polsce.

POLICJA.

Uposażenia policji są **wszędzie wyższe,** niż w Polsce, i tak:

W Niemczech **nadwyżka ta wynosi 83%,**
W Austrji są pobory **wyższe** o 15%.
W Czechosłowacji jest poziom **wyższy o 16%.**

NAUCZYCIELSTWO SZKÓŁ ŚREDNICH I POWSZECHNYCH.

Płace w szkolnictwie średniem (gimnazjach) i szkołach powszechnych są również **wszędzie wyższe,** niż w Polsce.

W Niemczech **nadwyżka ta wynosi** zgórą 80%.

W Czechosłowacji są pobory wyższe o 12%.
W Austrji zaś dochodzi do nadwyżki 4%.

Na uniwersytetach natomiast otrzymują **u nas profesorowie wyższe pobory,** niż za granicą, z wyjątkiem Niemiec, gdzie pensje te są o 35% **wyższe, niż w Polsce.**

W Austrji natomiast są pobory te o **1% niższe.**

W Czechosłowacji zaś **zniżka ta wynosi 7%.**

SĄDOWNICTWO I PROKURATURA.

Sądownictwo i prokuratura są **gorzej uposażone,** niż w Polsce, w Czechosłowacji i Austrji, natomiast w Niemczech są pobory **wyższe,** niż u nas **o 55%.**

W Austrji **zniżka** wynosi prawie 20%.
W Czechosłowacji jest poziom niższy o 12%.

WOJSKO.

Do **uprzywilejowanych** u nas należą wojskowi, których pobory, **dzięki dodatkom funkcyjnym i podniesieniu grup uposażeń, są rażąco wyższe** od poborów funkcjonarjuszów cywilnych.

Jedynie w Niemczech są pobory wojskowych **nieco wyższe.** — Natomiast w Czechosłowacji i w Austrji są one **znacznie niższe.**

W Austrji pensje oficerów są prawie o **39% niższe,** zaś podoficerów **o 13% niższe.**

W Czechosłowacji korpus oficerski pobiera przeciętnie pobory **niższe niż u nas o 14%,** zaś podoficerowie o **27% mniej, niż u nas.**

Szkoda tylko, że nie mamy zestawień odnośnie **do emerytów,** których los (mówimy o emerytach t. zw. państw zaborczych) jest ze wszystkich państw **u nas najgorszy,** gdyż nawet **zbankrutowana** Austrja postąpiła z nimi inaczej, niż u nas.

Zestawienia powyższe wykazują aż nadto w całej jaskrawości nędzę materjalną sfer urzędniczych, oraz emerytów, z czego każdy chyba wyciągnie ten wniosek, że sprawa ta musi być uregulowaną na innych, niż dotychczas zasadach.

Jeżeli **pokonane** w wojnie światowej Niemcy, mogą płacić personel urzędniczy o **80% lepiej,** niż u nas, jeżeli dalej **zbankrutowana i zadłużona** Austrja również w stosunku do swoich sił finansowych płaci urzędników lepiej, niż w Polsce, jeżeli nakoniec Czechosłowacja, państwo mniejsze od Polski i posiadające **mniej bogactw przyrodzonych,** niż my, potrafi płacić urzędników lepiej, to **pytamy dlaczego tylko w Polsce ma się powodzić urzędnikom, a także i emerytom najgorzej?**

Z zestawienia powyższego widzimy, że stan ten nie ma **najmniejszego uzasadnienia i że nikt niczem nie potrafi go usprawiedliwić.** K.

Rozszerzajcie „Jedność"!

Warszawa.

OGÓLNE ZRZESZENIE URZĘDNIKÓW I STOWARZYSZEŃ FUNKCJONARJUSZÓW PAŃSTWOWYCH I SAMORZĄDOWYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Do

Stowarzyszeń należących do Ogólnego Zrzeszenia.

Okres przedwyborczy, w którym obecnie się znajdujemy, przynosi z sobą z natury rzeczy skłonność do rozważań nad kwestją ustosunkowania się wobec aktu wyborów. Problem ten nie jest oczywiście obojętnym i dla wszelkiego typu oraz charakteru organizacji społecznych.

Nie ulega wątpliwości, że nad sprawą stosunku do aktu wyboru zastanawiać się zechcą również i organizacje urzędnicze, że ulegając bądź to ogólnemu nastrojowi środowiska, w którem się znajdują, bądź indywidualnemu swemu zapatrywaniu na ten problem, uważać mogą za konieczne stosunek ten skonkretyzować w kierunku pozytywnym. Niemniej nie ulega wątpliwości, że z grona ugrupowań wyborczych skierowywane będą usiłowania wciągnięcia także i urzędniczych organizacji w orbitę akcji wyborczej.

Te względy, mając na uwadze Prezydjum Zarządu Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń Funkcjonarjuszów Państwowych i Samorządowych Rzeczypospolitej Polskiej na posiedzeniu odbytem w dniu 21. września b. roku po wszechstronnem rozważeniu sprawy, powzięło uchwałą przypomnienia wszystkim Organizacjom-członkom Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń Funkcjonarjuszów Państwowych i Samorządowych Rzeczypospolitej Polskiej i uprzytomnienia im, że Organizacje, wchodzące w skład Ogólnego Zrzeszenia, tak jak i one same, są instytucjami bezwzględnie apolitycznemi, że statuty zarówno Ogólnego Zrzeszenia, jak i wszystkich Organizacji, będących jego członkami, określają dokładnie zakres działania Stowarzyszeń i Związków Urzędniczych, wykluczając kategorycznie i niewątpliwie wszelką akcję polityczną; że w konsekwencji wszelka forma zaangażowania się w akcji wyborczej przez Organizacje oznaczałaby przekroczenie statutu zakresu działania, które spotka się u Rządu niewątpliwie z bardzo krytyczną oceną, wobec czego **Ogólne Zrzeszenie przestrzega jaknajdobitniej przed udziałem Organizacji — członków Ogólnego Zrzeszenia, jako takich, w akcji wyborczej i poleca do akcji tej, w jakimkolwiek kierunku, nie przystępować.**

Nadmienia się, że powyższy sposób ustosunkowania się przez organizacje urzędnicze do akcji wyborczej, znalazł w ostatnich dniach **całkowite uznanie u p. Ministra Komunikacji**, wobec delegacji jednej z wielkich organizacji urzędniczych.

Zajęte w niniejszym komunikacie stanowisko **nie przesądza oczywiście w niczem swobody ustosunkowania się przez poszczególnych członków (osoby fizyczne), według własnego mniemania i sumienia**, do sprawy czynnego czy biernego **prawa wyborów.**

Pr.: Inż. M. Łopuszański. Sekr. g.: **A. Longchampa.**

W sprawie wynagrodzenia emerytów za kontraktową służbę.

W sprawie tej rozesłało Ministerstwo skarbu do władz pismo z dnia 25. lipca 1930 r. L. N. D. III. 1864/1 następującej treści:

Uchylenie art. 25 ust. em. z r. 1923 pociąga za sobą ten skutek, że pobieranie emerytury na zasadzie ustawy emerytalnej nie wywiera żadnego wpływu na wynagrodzenie umowne, pobierane przez emerytów jako pracowników kontraktowych na zasadzie zawartej z nimi umowy służbowej.

O ile zatem wynagrodzenie umowne zostało określone w sposób podany w okólniku Prezydjum Rady Ministrów z 3. września 1924 roku L. 10769, t. j. według jakiejś grupy uposażenia funkcjonarjuszów państwowych, należy to wynagrodzenie obliczać tak, jak gdyby dany pracownik nie pobierał emerytury. Należy zatem wliczać także dodatek regulacyjny, który zresztą stanowi intregalną część tabeli uposażeniowej, należy również przyznawać dodatki ekonomiczne, o ile tylk zachodzą warunki określone w art. 4. ustawy uposażeniowej, t. j. o ile tylko dany członek rodziny pozostaje na utrzymaniu pracownika kontraktowego. Okoliczność, że dany pracownik już na emeryturze pobiera należny mu np. dodatek ekonomiczny na żonę, nie oznacza bynajmniej, że żona tem samem przestała już być na jego utrzymaniu.

Wz.

W imię obrony Polski.

Nasze wojsko. — Rok 1920. — Improwizacja czy planowe przygotowanie obrony. — Powolny bieg przygotowań obronnych; przyczyny. — Potrzeby organizacyjne i uzbrojeniowe. — Warunki pracy.

Wojsko nasze powstało ze zespolenia się różnych grup zbrojnych, z których żadna nie była obcą polskiemu sercu i żaden żołnierz Polak, skądkolwiekby wszedł w skład wojska naszego, nie był gorszy od innego. Wojsko stało się dobrem całego narodu i jest cenione i poważane przez całe społeczeństwo.

Kiedy w roku 1920 byliśmy bliscy katastrofy, z której wyzwolił nas wspólny nasz wysiłek nadzwyczajny, a więc genjusz naszych wodzów, męstwo i poświęcenie się naszych oficerów i żołnierzy, oraz ofiarność wszystkich współobywateli, przekonaliśmy się naocznie, iż w przyszłości obrony Ojczyzny na zewnątrz nie będziemy mogli improwizować. Jednocześnie przekonaliśmy się, iż ta obrona musi być wynikiem rozważań, zorganizowanej pracy i przygotowań, zaś wojsko nasze, jako najgłówniejszy czynnik tej obrony, musi być nietylko wyposażone we wszystkie nowoczesne środki walki, ale także musi dotrzymywać kroku wszelkim przeobrażeniom wojennym, dokonywanym w sąsiednich państwach. Pociąga to za sobą ogromne wydatki, które są jednak niezbędne, zaś unikanie lub zaniedbanie ich będzie jeszcze kosztowniejsze, gdyż pociągnie za sobą w narzuconej nam przyszłej wojnie klęskę, a nawet utratę naszej niepodległości. („Gazeta Warszawska", z dnia 20. września 1930).

Z porównania rozwoju naszego wojska z rozwojem wojsk współczesnych w innych państwach uwidoczniają się niewątpliwie pewne potrzeby owjska naszego, zaspokojenie których jest konieczne, lecz wymagać musi jeszcze dłuższego czasu, a to ze względu: a) na obecny brak odpowiednio wyszkolonych sił w sztabach, dowództwach i poszczególnych służbach, wywołany głównie przez to, że z tych czy innych powodów zmniejszył się znacznie zastęp fachowy k Korpusie oficerskim, oraz b) ze względu na wydatki, konieczne dla niecierpiącej zwłoki poprawy bytu pracowników państwowych, emerytów, wdów i sierót. Wspomniane zaś potrzeby dla wojska („Robotnik" z dnia 15. czerwca b. r. oraz „Gazeta Warszawska" z dn. 20. września 1930 roku) są następujące: 1) Potrzeba opracowania własnej doktryny organizacyjnej wojska oraz własnej doktryny strategicznej, pozostającej w ścisłej łączności z organizacją wojska. 2) Dokładne ustalenie i wprowadzenie w życie całokształtu uzbrojenia artylerji. 3) Szerzej zakrojony plan wzmocnienia lotnictwa i urzeczywistnienie tego planu. 4) Gazy trujące i środki obrony przeciwgazowej. 5 Stopniowe przeprowadzenie motoryzacji wojska. 6) Utworzenie formacyj taborowych wraz z odpowiedniem przeorganizowaniem dotychczasowej służby taborowej (dotyczące prace są podobno w toku). 7) Ufortyfikowanie naszych granic zachodnich oraz naszego wybrzeża morskiego. 8) Rozszerzenie programu rozbudowy marynarki wojennej. 9) Rozszerzenie podstaw rodzinnego przemysłu wojennego.

Wszystkie zagadnienia i prace z dziedziny wojskowej obrony państwa nie są i nie mogą być dokładnie znane szerszemu ogółowi, wobec czego przynajmniej te, które powyżej zostały omówione i o których „Jedność" w luźnych artykułach dawniejszych niejednokrotnie wspominała, powinny wniknąć w świadomość naszą i powinny być otoczone troską i opieką wszystkich współobywateli. Obrona państwa wciąga w swą orbitę całą ludność, zamieszkującą Polskę, przeto potrzeba, by wszyscy z ufnością mogli myśleć o istnieniu w wojsku warunków pracy najpomyślniejszych i opartych na zdolnościach, a nie na przywilejach. W wojsku nie może być miejsca na politykę, albowiem polityka w wojsku byłaby zjawiskiem wręcz złowrogiem.

STANISŁAW SPRINGWALD.

Gwarancje swobody głosowania przy wyborach.

W poprzednim numorze „Jedności" przedstawiliśmy przepisy, mające zabezpieczyć swobodę wyborów, przez zakaz wywierania niedozwolonego wpływu na wynik głosowania i na wyborców. Niemniej ważnemi są przepisy ustawy wyborczej gwarantujące swobodę i tajność samego aktu głosowania. Przepisy te zapewniają tajność oddanego głosu o ile sam wyborca także będzie ich przestrzegać. Dlatego potrzebnem jest, aby je przypomnieć.

Głosowanie odbywa się w lokalu Komisji wyborczej. Oprócz członków Komisji obecni są w czasie głosowania także mężowie zaufania grup wyborczych, którzy spełniają kontrolę co do legalności przebiegu głosowania. W czasie głosowania nie wolno ani w lokalu wyborczym, ani w pobliżu promieni 100 metrów wygłaszać przemówień, rozdawać kart do głosowania i agitować.

Na stole w lokalu wyborczym znajduje się urna zamknięta, której podczas głosowania nie wolno otwierać.

Karty do głosowania winny być koloru białego. Numor listy kandydatów może być wyrażony słowami lub cyfrą i może być odbity mechanicznie. Oprócz numeru nie wolno zamieszczać żadnych zapisków na karcie. Format karty może być dowolny.

Wyborca, zbliżywszy się do stołu, powinien mieć przygotowaną kartkę złożoną w ten sposób, aby numeru rozpoznać nie można i powinien wymienić swe nazwisko i imię. Po sprawdzeniu, że zgłaszający się figuruje w liście wyborców, otrzymuje wyborca ostemplowaną stemplem przewodniczącego okręgowej Komisji wyborczej kopertę, w którą wkłada kartkę i wręcza przewodniczącemu Komisji. Przewodniczący stwierdza stempel na kopercie i nie zaglądając do jej wnętrza, wrzuca ją do urny wyborczej, przyczem członkowie Komisji zaznaczą w obu egzemplarzach spisu wyborców oddanie głosu przy nazwisku wyborcy.

Głosowanie trwa od godziny 9 rano do godziny 9 wieczór. Przerwa dowolna jest tylko wskutek wydarzeń siły wyższej. W razie przerwania głosowania Komisja opieczętuje akta wyborcze i urnę i oddaje je w przechowanie przewodniczącemu.

Nadmienia się, że głosować wolno tylko osobiście, a jedynie w razie ułomności cielesnej można się posługiwać pomocą osoby swego zaufania.

We własnym więc interesie winni wyborcy starać się o to, aby powyższe przepisy były przestrzegane. Wymaga tego także czystość wyborów.

Wz.

Brońmy się przed hajdamaczyzną!

Szalejąca nad wschodnią Małopolską od szeregu miesięcy orgja hajdamaczyzny, wskrzeszająca w oparach krwi i pożarów straszliwe widma Gonty i Żeleźniaka zmusza społeczeństwo nasze do poważnego zastanowienia się nad sposobem walki, jaka nam narzuconą została przez niecnych podżegaczy, oraz nad obroną osiadłego tam od wieków po miastach, miasteczkach i wsiach elementu polskiego.

W chwili, kiedy „czerwony kogut" roznosi pożogę i zniszczenie mienia i dobytku polskiego, kiedy od skrytobójczej kuli, czy bandyckiej pałki ginie życie ludzkie naszych rodaków, kiedy zbrodnicza ręka popycha do niecnych czynów

nawet obałamuconą i zatrutą moralnie młodzież, sama chroniąc się pod opiekuńcze skrzydła Święto-Jurskiej cerkwi — czas zadzwonić na alarm, skupić się w obronie i pomyśleć o jej najskuteczniejszych środkach.

Dość bowiem zobaczyć tych biednych naszych ziomków, co jak dawniej nad granicą „Dzikich pól" strożują bezsennie i w umęczeniu nad swym dobytkiem pośród łun pożarów, niepewności życia i jutra, dość wysłuchać ich opowieści bolesnych, aby zrozumieć, czem jest ta zażarta napaść, ta walka, wydana przez dzikie i obłąkane moce, podżegane przez wrogie nam czynniki naszych kochanych sąsiadów z Zachodu czy ze Wschodu.

Tutaj zadrżeć musi do głębi i wstrząsnąć się serce całego społeczeństwa polskiego, które całe spieszyć też powinno na ratunek zagrożonych Kresów.

Nie wystarczy jednak biadać i zaciskać zęby z gniewu i oburzenia — ale należy przeciwdziałać!

Rząd po długich wyczekiwaniach i kunktatorstwie zdecydował się wreszcie na czyn, który całe społeczeństwo, zwłaszcza to tam na terenie walki powitało z uczuciem ulgi i radości. Energiczne stanowisko i akcję władz administracyjnych i policji państwowej, mającą na celu wykrycie podpalaczy i skrytobójców, należy uznać ze szczerem zadowoleniem. Ale to nie wszystko, to tylko akcja doraźna — chwilowa represja.

Należy zapytać: co dalej? Jak działać, jak postępować, aby zapanował spokój i to współżycie spokojnego zresztą z natury ludu ruskiego ze społeczeństwem polskiem, jak chronić ten lud przed jadem trucizny, podżegaczy, posiepaków i karjerowiczów, jak wreszcie zapewnić poszanowanie państwowości polskiej, tkwiącej tam silnemi korzeniami od czasów Kazimierza Wielkiego, której żadna moc ludzka, czy machiawelizm stamtąd nie wyrugują.

Otóż niewątpliwie w tej materji mają do powiedzenia wiele czynniki, kierujące naszą polityką wewnętrzną i narodowościową, mężowie stanu, politycy etc. — ale ma też słowo i głos ważki same społeczeństwo i różne jego sfery społeczne czy gospodarcze. Sprawa czysto polityczna usuwa się z pod naszej kompetencji — ale pozostaje rzecz z punktu widzenia codziennego i praktycznego życia.

I tutaj nie ulega prawie zaprzeczeniu, że raz skończyć się musi z wszelką małostkowością, sentymentalizmem i kunktatorstwem. Polityka narodowościowa na Kresach — jeżeli mimo wszystko — mówić o tem można, stać się powinna stanowczą i nieugiętą, o ile chodzi o interesy polskości i o ogólno-państwowy charakter i byt Polski, jako mocarstwa jednolitego i niepodzielnego. Wszelkie inne próby i utopje nieraz ze szlachetnych wynikające przesłanek — należy raz wreszcie zawiesić na kołku i złożyć do lamusa haseł zwietrzałych, nieużytecznych, a nawet szkodliwych.

Władza i to władza polska powinna tam rządzić sumiennie, mądrze, konsekwentnie, mieć wyrozumiałość dla lojalnych obywateli Państwa, ale ciężką dłoń karzącą dla wichrzycieli, dybiących na całość i bezpieczeństwo Rzeczypospolitej.

Wszystko też zależy od tego, kto i jak tam rządzi, kto na tych Kresach społeczeństwo polskie reprezentuje, a więc od doboru sił urzędniczych, administracji, sądownictwa, od nauczycielstwa. Niemniej nie bez znaczenia jest: kto wykonuje tam zawody wolne, jaki jest materjał kupca, rzemieślnika i t. p.

Pod tym względem za czasów jeszcze zaborczych Małopolska wschodnia szczyciła się pierwszorzędnymi obywatelami polskimi i działaczami. Ówczesne sfery urzędnicze spełniały nie tylko trafnie swe trudne zadania, ale nadto przodowały w każdej akcji oświatowej, narodowej, uprzemysłowienia i umocnienia żywiołu polskiego.

Niestety epoka powojenna rozproszyła tych wypróbowanych pracowników społecznych. Przyszli nowi ludzie, nie znający stosunków i terenu walki, (boć na Kresach zawsze jest do pewnego stopnia walka, czy zmaganie się), przyszły prądy zbyt liberalne, pobłażliwe, pacyfikujące, lekceważące zło, nie doceniające wagi położenia. I co z tego wynikło — tego właśnie jesteśmy wszyscy dziś żałosnymi świadkami.

Należy więc powrócić do tego, co dawniej, a więc przedewszystkiem do należytego doboru ludzi.

Władzę i nauczanie należy oddać zasadniczo w ręce Polaków i to takich, których doświadczenie, wiedza, uczciwość i głębokie poczucie narodowo-państwowe dają gwarancje, iż potrafią nietylko dobrze rządzić, czy sądzić, ale także bronić należycie interesów narodu i państwa. Nie należy tym ludziom poza ich urzędem i zawodem bronić należenia do stowarzyszeń polskich oświatowych i społecznych — nie należy ich powstrzymywać od takiejże działalności obywatelskiej, o ile ona nie krzywdzi kogo, nie koliduje wprost z ich urzędowem stanowiskiem i nie naraża na szwank interesu publicznego.

Aby zyskać taki pierwszorzędny materjał pionierów administracji i kultury polskiej, należałoby otoczyć go żywą opieką i ciepłem poparciem całego społeczeństwa, kto wie też, czy nie powinnoby się pomyśleć o jakichś specjalnych dodatkach kresowych, gdyż warunki bytowania na wysuniętych placówkach kresowych są na ogół ciężkie.

Młodzi lekarze, urzędnicy, technicy niechętnie idą na Kresy. Kto zaś zna to życie prowincjonalne, ubogie w rozrywki kulturalne w miastach i miasteczkach, opanowanych jeszcze przez obcy żywioł — nie może się nawet temu bardzo dziwić. Nudą i marazm zieją z tych zakątków zabitych jeszcze deskami od Zachodu i wielkich centr życia intelektualnego i cywilizacji.

Ale trudno — powinno to być obowiązkiem społecznym młodego prawnika, technika, lekarza, aby dwa do trzech lat odbył swą służbę publiczną — jakby z obowiązku na tych Kresach, niosąc tam zapał swej młodości, wiedzę i pochodnię polskiej kultury.

Przypominam sobie nawet uchwałę jakiegoś wiecu młodzieży akademickiej z przed lat kilku, gdzie ten postulat, ten obowiązek narodowy wysunięto na pierwsze miejsce. Nic słuszniejszego. Czynniki miarodajne mogłyby poprzeć i zapoczątkować ten ruch zdrowy, naturalny, spontaniczny, skierowywać, gdzie należy — a przez taką ofiarną służbę obywatelską wykształconej fachowo młodzieży zyskałoby się kadry, lepsze nieraz od sił angażowanych przypadkowo, bez kwalifikacyj i bez poczucia odpowiedzialności. Wiadomo zaś, że właściwie ten dobór obecny — nie zawsze trafny i szczęśliwy, to posługiwanie się nieraz różnymi wykolejeńcami życiowymi lub co gorzej obcoplemieńcami, którym powierza się ważne funkcje społeczne — jest właśnie przedmiotem żalów i skarg polskiego społeczeństwa i zarzewiem nieporozumień i tej burzy, której krwawe plony obecnie zbieramy.

To samo — co wyżej powiedziano — należałoby zastosować do — że się tak wyrażę werbunku i należnego popierania kupców, rękodzielników, przemysłowców polskich. Zachodnie połaci kraju duszą się nieraz od nadmiaru młodzieży inteligentnej, fachowej. W każdym zawodzie przepełnienie, ostra walka konkurencyjna, bo nikt nie chce się ruszyć z miejsca, wszyscy skupiają się w większych ośrodkach. Niechże ten kupiec, rzemieślnik, technik, dentysta, farmaceuta etc. osiedli się tam na Kresach, gdzie jeszcze dość miejsca do bytowania i zarobku, gdzie pobyt jego może się stać nawet dobrodziejstwem ludności.

Oczywiście, że pośród tego, problem osadnictwa, zapoczątkowanego po wojnie, a kontynuowanego niestety dość niedołężnie, jest rzeczą pierwszorzędnej wagi. Stanowi on jednak samodzielne zagadnienie tak doniosłe, że rozwijanie go na tem miejscu przekraczałoby ramy tych dorywczych rozważań.

Nasz widnokrąg z natury rzeczy obejmuje przedewszystkiem sprawy administracji państwa, to też jeno pod tym kątem widzenia starałem się dorzucić kilka uwag w przekonaniu — że jak to zaznaczyliśmy już na początku — w sytuacji, w której cierpi cały nasz naród i całe państwo, każda sfera, ma nietylko prawo, ale i obowiązek wypowiedzieć się i dorzucić swą myśl na pożytek ogółowi.

To pewna, że biadania i frazesy nie wystarczą, nie wystarczą nawet ekspedycje karne, czy sądy doraźne, tu trzeba zmienić system — tu trzeba czynu i działania po wytkniętej konsekwentnie linji i to dość wcześnie — ne quid Respublica detrimenti capiat.

E. Kubalski.

Wdzięczne pole działania dla sfer rządowych.

Ochrona konsumenta przed lichwą żywnościową.

Przeglądając statystykę cen żywnościowych, nabieramy przekonania, że nie dzieje się u nas tak, jak się dziać powinno. Podczas gdy gdzieindziej statystyke prowadzi się w tym celu, ażeby wynikające z dat statystycznych zło **usunąć**, u nas stwierdza się **tylko dokonane fakta, a nad samą sprawą przechodzi się do porządku dziennego.**

Tym sposobem zostawia się wolne pole działania kilkunastu tysiącom **wyzyskiwaczy**, którzy **żerują na mizernych dochodach miljonowej rzeszy nędzarzy**, bogacą się, kupują kamienice i dobra, a niema nikogo w całej Rzeczypospolitej, by temu niecnemu postępowaniu kres położyć!

Jeżeli porównamy tylko **najniezbędniejsze artykuły codziennej potrzeby**, to możemy w przybliżeniu stwierdzić, jakie **olbrzymie zyski toną w kieszeniach niesumiennych wyzyskiwaczy**, którzy nie tylko się nadmiernie wzbogacają, ale łącząc się w cechy, zażywają ogólnego szacunku i poważania.

Weźmy np. ceny **chleba** żytniego pytlowanego: Kilogram chleba kosztował w Warszawie: zł. 0.44, w **Łodzi 0.35**, w Katowicach 0.40, — w Krakowie: 0.41.

Nie wchodząc już w cenę zboża, to różnica ceny chleba w Warszawie **i Łodzi wynosi 9 groszy, a między Łodzią a Krakowem 6 groszy!**

Różnica ta **nie jest niczem do wytłumaczenia**, gdyż cenę zboża reguluje giełda zbożowa i kilogram żyta kosztuje taksamo w Łodzi, jak w Krakowie i Warszawie.

Piekarze w Łodzi nie pracują z pewnością dla idei i ciągną bezsprzecznie **wydatne zyski** z swych przedsiębiorstw.

Ale warszawskim i krakowskim piekarzom zyski te wydają się za skromne i dlatego nakładają na konsumentów podatek 6, względnie 9 gr. za każdy spożyty kilogram chleba.

A nie jest to mało!

Jeżeli przyjmiemy, że w Krakowie wypieka się tylko 60.000 kg., a w Warszawie 250.000 kg. chleba dziennie, to w kieszeni wytwórców chleba **wsiąka dziennie w Krakowie zł. 3600, a w Warszawie zł. 22.500(!!)** ponad **uczciwy zarobek**, o ile zarobek piekarzy w Łodzi nie jest nadmierny.

Tosamo można powiedzieć o innych artykułach codziennego użytku, jak mleko, masło, jaja i t. d. produkty, ale tu dzielą się nadmiernym zyskiem nasi poczciwi kmiotkowie, t. j. klasa uprzywilejowana, których nie dotyczy ustawa o lichwie żywnościowej.

Drugim artykułem, który służy do wzbogacenia pewnej uprzywilejowanej kaście są wyroby mięsne.

Gdy kilogram żywej wagi kosztował zł. 2.20 do zł. 2.50 — kilogram szynki płacono zł. 8, — dziś, gdy ceny nierogacizny spadły na zł. 1.10 do zł. 1.20 — szynka kosztuje zł. 7.60 za 1 kg!

Czy nie jest to lichwa w najgorszem tego słowa znaczeniu?

I pomyśleć, że pracownicy państwowi i miljony ludzi, żyjących z pracy swych rąk, muszą **swym krwawo zapracowanym groszem zapychać kieszenie tych wyzyskiwaczy**, którzy rozbijają się w autach, mieszkają niemal w pałacach, czując się pewnymi, że **nie ma władzy**, któraby położyła kres ich niecnemu wyzyskowi!

Wprawdzie niektóre gminy założyły przed laty własne piekarnie, które miały być regulatorami cen pieczywa, lecz z czasem różnica cen **zupełnie znikła.**

Czy stało się to wskutek kosztownej administracji, czy dlatego, że i z tych przedsiębiorstw stworzono źródło dochodów — nie wiemy.

Jeżeli w ostatnich czasach wyczytaliśmy, że stan urzędniczy jest tak uposażony, że można mu zazdrościć (patrz artykuły w „Czasie"), — innarazą dowiedzieliśmy się, że ostatnio przyznany dodatek drożyźniany ze względu na ciężkie położenie Skarbu Państwa nie powinien był być uchwalony(?!) — to musimy oświadczyć, że urzędnicy, którzy **żyją w najgorszej nędzy**, szczególnie niższe kategorje, z największą chęcią zrzygnowaliby z wszelkich dodatków, gdyby czynniki miarodajne **tępiły lichwę żywnościową i uprzystępniły urzędnikom środki żywności po takich cenach, ażeby mogli je nabyć za skromne swoje dochody.**

A leży to wyłącznie **w rękach Rządu** nie dopuścić do **żerowania na nędzy urzędniczej!**

Cena chleba nie powinna wynosić więcej, jak 35 groszy za 1 kg. w całej Rzeczypospolitej; 1 kg. kiełbasy 3 zł. 1 kg. szynki 5 zł., 1 litr mleka 30 groszy, 1 jaje 12 groszy, 1 kg. masła 4 złote.

Każde nadużycie powinno być bezwzględnie karane aresztem, gdyż żerowanie na nędzy najbiedniejszych współobywateli jest największą zbrodnią.

Sl.

Na marginesie.

Emeryci rekordzistami. — „Mundury ante portas!" — Bank dla inteligencji. — Kartoteka odżyła.

Wielce interesująca notatka obiegła w ostatnich dniach niektóre odłamy prasy, jakkolwiek może nie zwrócono na nią większej uwagi. Idzie o dość lakoniczną informację o pracy Najwyższego Trybunału Administracyjnego w roku bieżącym. Liczba skarg, wnoszonych do tej instytucji wzrasta z każdym rokiem. Ale bieżący rok ustalił

pod tym względem rekordy. Od stycznia bowiem po koniec sierpnia wpłynęło do Najw. Trybunału Administracyjnego już około 7.000 skarg, wobec czego przewidywany wpływ do końca roku wyniesie przynajmniej 10.000 skarg, co przewyższa dwukrotnio cyfrę skarg z roku 1928(!).

Nie to jednak jest „gwoździem“ tej wiadomości. Rzeczą bezwzględnie najcharakterystyczniejszą jest fakt, **że najwięcej skarg dotyczy spraw emerytalnych**, na drugiem dopiero miejscu idą sprawy **podatkowe**.

Ten rekord, jaki w aktach N. T. A. zdobyły sprawy emerytalne mówi sam za siebie tak wymownie, że urasta niemal do symbolu polityki naszych władz w stosunku do emerytów, zmuszonych na drodze sądowej bronić się przed krzywdzącemi orzeczeniami administracyjnemi. Niejednokrotnie mieliśmy możność stwierdzić z jaką dziwną wprost niechęcią odnoszą się liczni, niestety, panowie referenci spraw emerytalnych w urzędach administracyjnych w stosunku do swych dawnych kolegów w służbie i jak elastycznie naginają jasne nieraz i żadnych wątpliwości nie pozostawiające przepisy ustaw do swej interpretacji, na niekorzyść emeryty obliczonej. Akta spraw emerytalnych N. T. A., rekordowe swą liczbą, mówią same za siebie...

•

Podobno i urzędnicy państwowi mają otrzymać mundury na codzień i galowe... Władze centralne w Warszawie mają w najbliższym czasie zająć się sprawą umundurowania urzędników administracyjnych. Mundury będą, według zapewnień, zmodernizowane, tanie i wygodne, a według intencji projektodawców, „mają się przyczynić do zmniejszenia liczby zatargów (jakich?) z interesentami“.

Nie mamy niestety bliższych informacyj, którzy to panowie z Warszawy „mieli zatargi“ ze stronami z powodu ... braku munduru(!!!) Jedno jest jednak niewątpliwem, że ilekroć zaczynają się pojawiać w prasie jaskółki „mundurowe“ — a miało to już miejsce wielokrotnie — tyle razy można wnioskować, że czynniki miarodajne nie myślą o finansowej poprawie bytu urzędnika.

Mirażem barwnych mundurów usiłuje się zasłonić szarzyznę egzystencji materjalnej. Tem bardziej przeto należy podnieść głos domagający się, by do projektów „mundurowych“ dołączono realny projekt poprawy płac.

•

Jest jeszcze inny środek uspokojenia rozgorączkowanych apetytów podwyżkowych. Oto żądającym poprawy płac — obiecuje się założenie... specjalnego banku dla urzędników. Co to za wspaniała perspektywa — zamiast kilkunastu złotych podwyżki, czy otrzymania wypłaty zaległego dodatku mieszkaniowego — przyjść do „Banku urzędniczego“ i podpisać weksel na paręset złotych! Poprawa bytu pierwszorzędna! Obecnie nie mówi się już jednak o banku „urzędniczym“ lecz o „banku dla inteligencji“, któryby eskontował weksle, wystawione przez pracowników umysłowych. Balonik z bankiem tego rodzaju, obiegał w ostatnich dniach prasę warszawską, notującą skrzętnie ten nowy pomysł uszczęśliwienia rzesz urzędniczych.

•

Wygrzebano też gdzieś w biurach ministerjalnych pana Bartlowy okólnik o głośnej już „kartotece urzędników“.

Mianowicie p. Minister Spraw Wewnętrznych wydał ostatnio w porozumieniu z Ministrem Pracy i Opieki Społecznej, Przemysłu i Handlu, Robót Publicznych, Rolnictwa, oraz Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, zarządzenie, aby sporządzane z końcem każdego roku przez urzędy wojewódzkie spisy urzędników i niższych funkcjonarjuszy państwowych obejmowały na przyszłość funkcjonarjuszy wszystkich działów zarządu państwowego, których agendy zespolone są we władzach administracji ogólnej.

Możemy więc być spokojni. Spisy urzędników będą po koniec roku gotowe. Czegoż więcej jeszcze można sobie życzyć? **jow.**

Dlaczego tak słabo propagujecie Jedność?

Pismo nasze, dzięki poparciu i uznaniu opinji, zdobyło dotychczas 600 miejscowości na terenie całego Państwa, gdzie dochodzi nasz organ. Ponieważ, **broniąc stanu urzędniczego, pracujemy w kierunku wybitnie państwowotwórczym, pragnąc, by Polska była wzorem porządku i ładu wewnętrznego**, sądzimy słusznie, że organ nasz powinien przedewszystkiem rozchodzić się wśród **sfer urzędniczych wszystkich kategorji**. Uważamy, że **obowiązkiem moralnym** każdego pracownika w urzędach państwowych i samorządowych jest **zaprenumerować i rozszerzać nasze pismo w jak najszerszych kręgach.**

Czekają nas znowu ciężkie chwile. Dotychczasowe nasze uposażenia, są **niewystarczające.** Chodzą głuche wieści, że ostatnio z takim trudem **zdobyta 15% podwyżka, jest poważnie zachwiana, jak również nie jest dla nikogo tajemnicą, że wypłata zaległego komornego, również nie jest** przez Ministerstwo Skarbu **brana w rachubę.**

Czekają nas ciężkie czasy. Będziemy musieli o los nas i naszych rodzin walczyć wśród nadzwyczaj trudnych warunków. Prasa codzienna milczy — mało się interesuje losem naszym.

Jesteśmy skazani na **własne siły, a** siły te są z winy **Was samych słabe i szczupłe.** Musimy je zdwoić i dlatego zwracamy się do Was, nasi Czytelnicy, by w dobrze zrozumianym naszym interesie stworzyć silną placówkę publicystyczną, którą w chwili obecnej jest niezaprzeczalnie „Jedność“.

Wzywamy więc wszystkich, by zechcieli rozwinąć energiczną propagandę, zjednywali **nam** nowych prenumeratorów. Po otrzymaniu adresów wyślemy odwrotnie numery okazowe.

Okażcie energię, gdyż ona jest miernikiem naszych zdolności organizacyjnych. Czasy są ciężkie, a w biedzie poznajemy prawdziwych przyjaciół. Kto rozwinie propagandę naszego pisma, ten staje apostołem dobrej sprawy.

Wierzymy, że apel nasz odniesie skutek i oczekujemy **godnej, ze strony naszych Przyjaciół i Czytelników odpowiedzi.**

Niech się posypią nowe prenumeraty i niech się zdwoją nasze szeregi. **Ur.**

Jeszcze do emerytów, wdów i sierót.

Apel nasz do ogółu emerytów, wdów i sierót po pracownikach państwowych, w sprawie zrównania emerytur z poborami emerytów polskich, odniósł narazie ten skutek, że posypały się liczne zawiadomienia, niektórzy nawet przesłali oryginalne dokumenty.

Ponieważ wszystkie te zgłoszenia, **przedłożymy w Ministerstwie Skarbu,** zwracamy się do tej reszty, do których głos nasz jeszcze nie dotarł, by nadsyłali swoje zawiadomienia, gdyż zgłoszeń tych musimy mieć **tysiące**, by naszą interwencję uzasadnić odpowiednim materjałem. Przedłużamy więc termin nadsyłania dalszych zgłoszeń do dnia 1 listopada b. r.

Prosimy więc **wszystkich interesowanych, by we własnym interesie** na zwykłej kartce korespondencyjnej **donieśli nam** — o ile tego jeszcze nie zrobili — **kiedy wnieśli podanie i czy otrzymali odpowiedź.**

Przesyłkę adresować: Kraków, Jagiellońska L. 4, Redakcja „Jedności“.

O Parlametaryźmie
w Republice rzymskiej.

Znakomity nasz uczony światowej sławy Prof. Tadeusz Zieliński, ogłosił bardzo ciekawą i pouczającą rozprawę o **parlamentaryźmie w Republice rzymskiej,** opierając się na głośnej pracy uczonego francuskiego G. B. **Mispouleta** p. t.: **„La vie parlamentaire a Rome sous la république“.**

Ciekawe to i ze wszech miar zasługujące na szczególną uwagę Czytelników dzieło, przyczyni się nie mało do zrozumienia samej instytucji parlamentaryzmu, oraz może posłużyć do poznania **błędów naszego ustroju parlamentarnego,** który wymaga gruntownej i rzetelnej poprawy w tym kierunku, by był **wykładnikiem całego narodu i dei nurtujących w społeczeństwie, anie partyj, mających na celu przedewszystkiem własny interes partyjny, czy klasowy z wyraźną szkodą dla całokształtu państwowego.**

Treść tych rozważa jest następująca: [1])

„Sądzi się zazwyczaj, że ustrój parlamentarny wynaleziony został we wszystkich częściach swych przez Anglików w epoce niezbyt dawnej. Jest to mniemanie mylne: przekonamy się, że istniał on już w Rzymie, dwa tysiące lat temu“. Słowa te znajdujemy w książce, która ukazała się niedawno, pod nagłówkiem: „La vie parlamentaire á Rome sous la république“. Autor, J. B. Mispoulet, dobrze jest znany w świecie naukowym ze swych poważnych, poniekąd nawet kapitalnych badań w dziedzinie prawa staro-rzymskiego — państwowego, tudzież prywatnego: pozostając przez pewien czas, jako sekretarz - redaktor francuskiej izby posłów, w stosunkach bliskich także z parlamentaryzmem współczesnym, posiadł on wszelkie po temu dane, aby nie tylko z całą gruntownością i sumiennością naukową przedmiot swój wyłożyć, ale także wlać weń ducha rzeczywistości żywej.

I rzeczywiście, autor obdarzył dziełem i naukowem i żywem, a więc rzeczą pożyteczną i zajmującą. Stanowi ona tom XII Bibljoteki historji prawa oraz urządzeń państwowych, wydawanej przez słynną firmę paryską Thorin et fils; niebawem ukazać się ma pracy Mispouleta ciąg dalszy, pod nagłówkiem: Parlamentaryzm w cesarstwie rzymskiem.

Rzecz jasna, że pojęcie tak wybitnie współczesne, jak parlamentaryzm, da się do starożytności rzymskiej zastosować jedynie pod warunkiem nadania mu luźnych ram — współodpowiedniości zupełnej być tu nie może; nikt też udowodnić jej nie usiłuje. Obecność ogólnych cech znamiennych w jednym i drugim wypadku usprawiedliwia najzupełniej wybór słowa i wybór tematu, dowodząc właściwości pierwszego i pożyteczności drugiego; te cechy ogólne poddamy oświetleniu i my, idąc za wskazaniami autora, który wysunął je w pracy swej w sposób zadowalniający oraz wyczerpujący. Następnie zaś zajmiemy się pytaniem niemniej pouczającem: dlaczego parlamentaryzm, w znaczeniu tego miana zupełnem, współczesnem, był w Rzymie rzeczą niemożliwą.

II.

Organem ustroju parlamentarnego w Rzymie, był rzecz prosta, senat, którego członkowie, wliczbie około 600, pośrednio wybierani byli przez naród, zasiadali zaś zazwyczaj pod przewodnictwem jednego z dwóch konsulów. Władzy prawodawczej, coprawda, korporacja ta, w odróżnieniu od parlamentów współczesnych, nie miała; wszelako, różnica ta, ważna pod względem państwowo-prawnym, nie miała wpływu na charakter obrad. Rzeczą rozstrzygającą jest to, że znajdujemy w Rzymie „przedstawicieli rządu, acz w silniejszą wyposażonych władzę, niż nasi ministrowie, niemniej wszakże, w istocie, uzależnionych, jak ministrowie dzisiejsi, od zgromadzenia, wybranego pośrednio przez naród, z którego wolą ustawicznie liczyć się musieli“. Tyle — co do idei: co zaś do formy, „czytelnik — powiada Mispoulet — przekona się rychło, że obyczaje parlamentarne nie zmieniły się wcale od owego czasu i potrafi bez trudu wstawić imiona współczesne w ten lub ów incydent głośny, a także zauważyć i to, co bez zbytniego respektu zowiemy chińszczyzną parlamentarną“.

Pragnąc to wszystko czytelnikowi wyłożyć, autor francuski książkę swą podzielił na trzy części: w pierwszej przedstawił ogólny bieg rozwoju konstytucji rzymskiej; druga zawiera rozbiór teoretyczny maszyny parlamentarnej, trzecia — odtworzenie historycznych posiedzeń senatu rzymskiego w owem dwudziestoleciu, o którem najwięcej przechowało się wiadomości, poczynając od sprawy Katyliny (r. 63 przed narodz. Chrystusa), kończąc zaś na zabójstwie Cezara (rok 44).

Niema co dodawać, że owa część trzecia jest dla czytelnika współczesnego częścią najciekawszą.

III.

Istotnie, rozwija się przed nami obraz bardzo barwny i bardzo jasny.

Jak we wszelkim parlamencie, warunkiem namiętności i, być może, owocności obrad bywa obecność dwóch stronnictw: jednego rządowego, drugiego — opozycyjnego. Stronnictwa te nazywają siebie: optimates i populares. Pierwsi są to, niewątpliwie, zachowawcy: drudzy, jeśli chcecie: liberałowie; należy wszakże pamiętać, że zacho-

[1]) Zob. **Prof. Tadeusz Zieliński: Z życia idej.** Art. 163 i d.

Trzynasta pensja dla urzędników i dodatek świąteczny... ale w Czechach.

W artykule wstępnym wykazaliśmy jak nędzne są płace nasze. Kołatamy o zaległy dodatek mieszkaniowy i słyszymy odpowiedź... niema pieniędzy.

A tymczasem w Czechosłowacji, gdzie urzędnicy są lepiej płatni, niż u nas, Izba posłów **uchwaliła wypłacić trzynastą pensję** i wniosek ten wszedł do senatu, gdzie uchwała zapadnie w najbliższy wtorek. Uchwała ta nie natrafi na żadne trudności.

Trzynasta pensja będzie wypłaconą niezależnie od tradycyjnie wypłacanego rokrocznie dodatku świątecznego na Boże Narodzenie.

U nas inaczej... inaczej... inaczej...

Z chwili.

Kłopoty przedwyborcze.

Martwiłem się właśnie, że nie odgrywam żadnej roli w życiu publicznem, nie jestem nawet żadnym prezesem, ani nawet sekretarzem, gdy oto niespodzianie spadł na mnie urząd honorowy: zostałem mianowany członkiem obwodowej Komisji wyborczej Nr. 389. W pierwszej chwili przeraziłem się. Mieć dziś coś do czynienia z wyborami, to znaczy dostać się za było co na pięć lat do więzienia! Niech Pan Bóg broni!

Uczucie to musieli podzielać zapewne inni moi koledzy z owej Komisji, gdyż już pierwsze jej posiedzenie zaczęło się od tego, że każdy wniósł rezygnację. Ten niema czasu, ten zdrowia, ten nie dowidzi, tamten niedosłyszy. Dopiero, gdy przewodniczący w ciepłych słowach zaapelował do uczuć obywatelskich, Komisja ukonstytuowała się i rozpoczęła czynności, przepisane kalendarzem wyborczym.

Polegały one zrazu na wysiadywaniu w przepisanej porze w „lokalach" i załatwianiu reklamacyj. Główną jednak czynnością było wysiadywanie, palenie papierosów i różne aktualne pogawędki, przyczem starsi członkowie interesowali się przebiegiem partji bridga w kasynie, a młodsi ostatnimi wynikami meczu: Legja — Warta. Zainteresowanie wyborami było minimalne i pomimo płomiennych odezw do wyborców, aby pilnowali swych praw i sprawdzali listy, w bardzo rzadkich tylko odstępach czasu pojawiał się ktoś w lokalu w celach reklamacyjnych. Toteż wynudzona Komisja rzucała się nań jak kruki na żer i gość taki nie mógł narzekać, że jest źle obsłużony.

Urzędowanie to nastręczyło mi możność przekonania się, że urzędowa korespondencja może być prowadzona nietylko między żyjącemi istotami tego świata, ale równie dobrze może sięgać poza jego granice. Oto zgłosił się do reklamacji jakiś poczciwina, właściciel realności przy ulicy Pędziwiatr, i podał do protokołu, że zapisana w listach wyborców jego dawna lokatorka Antonina Obwarzanek wyprowadziła się z jego kamienicy przed rokiem, a potem umarła. Co za dziwne następstwo faktów! Wskutek tego Komisja, uczciwszy pamięć nieboszczki wyborczyni przez powstanie, wystosowała do niej następujące pismo urzędowe: „Do ś. p. Antoniny Obwarzanek w Krakowie. Zgodnie z protokołem Komisji wyborczej Nr. 389 z dnia 10. października WPani wyprowadziła się w roku 1929 z domu przy ulicy Pędziwiatr Nr. 4, a potem umarła. Wzywa się przeto WPanią, aby do trzech dni od doręczenia wniosła sprzeciw przeciw wykreśleniu z list wyborczych, w przeciwnym razie takowe zarządzone zostanie bez prawa odwołania". Pismo to odeszło tego samego dnia. Wyobrażam sobie, ile sprawiło ono kłopotu listonoszowi, bo skąd ten biedaczysko mógł wiedzieć, gdzie ś. p. wyborczyni Obwarzanek została pochowana! To też w 3 dni później pismo wróciło z tamtego świata z napisem na kopercie: „Adresatka tu nieznana". Prawdopodobnie należało ją szukać w piekle, ale w którym okręgu? Tamtejszy podział administracyjny nie był nam niestety znany.

Inny znów interesujący wypadek reklamacji wyborczej dotyczył weselszej sprawy już tylko między żyjącymi. Wchodzi do lokalu bardzo szykowna dama, płaszcz fokowy, włosy utlenione, pudru i farby na 5 osób. Zdaleka biją perfumy. Mówi: „Chciałam sprawdzić, pod jakiem nazwiskiem jestem wpisana do listy wyborców". Pytam: „A jaki adres łaskawej pani?" Odpowiedź: „Adres zawsze ten sam od lat piętnastu, Ananasowa 14, dom własny, tylko moje nazwisko ulega zmianie. Przy poprzednich wyborach nazywałam się po mym trzecim mężu Fidrygałska. O, niech pan nie szuka pod tem nazwiskiem, bo meldowałam napewno, gdzieś tak około Wielkiejnocy tego roku, mego następnego męża, gdy się sprowadził do mnie zaraz po ślubie. Nazywał się Pigułka".

— I umarł już nieboraczek? — przerwałem ze współczuciem, myśląc, że trzeba będzie znowu sprawdzać jego obecność na tamtym świecie.

— Ale gdzież tam! — zaśmiała się dama z ulicy Ananasowej. — Rozwiodłam się z nim i wyszłam za niejakiego Kręcika.

— Więc mam wpisać panią jako Kręcikową, nieprawdaż?

— Och, jak to się panu spieszy — zawołała wyborczyni o zmiennem nazwisku. — Niechże pan posłucha do końca. Skoro już tego szubrawca Kręcika miałam dość i pozbyłam się go ledwo, trafił mi się dzisiejszy mąż. To już całkiem co innego, człowiek stateczny, na stanowisku, choć ma dość skromne nazwisko, bo się nazywa Fartuszek. Alojzy Fartuszek. Muszę sobie powiedzieć, że o ile miałam zawsze szczęście do mężczyzn, o tyle mam pecha do nazwisk. Nie trafił mi się dotąd ani jeden, któryby się nazywał arystokratycznie, np. Radziwiłł, albo Zamojski.

— Niech pani nie traci jeszcze nadziei — pocieszałem. — Ale... wybory mamy dopiero 16. listopada i wobec tak częstych zmian obawiam się, czy łaskawa pani do tego czasu nie będzie się nazywała znowu inaczej, np. Prześcieradło.

— O, co do tego, to nie. Myślę, że z mym Fartuszkiem do tego czasu wytrzymam, już choćby dlatego, żeby panom nie sprawiać więcej kłopotu ze zmianą nazwisk. Więc będę głosować pod Fartuszkiem i proszę mnie tak zapisać. Do widzenia!

I odeszła z tak wdzięcznym uśmiechem i zalotnem spojrzeniem, że aż pożałowałem w tej chwili, iż się nie nazywam jak jeden z tych, którzy mają do niej szczęście, np. Kufelek, albo Wątróbka.

Przesunęło się jeszcze przed naszą Komisją więcej takich oryginalnych „reklamacyj". Jakaś paniusia zaklinała nas na wszystkie świętości, byśmy wykreślili z listy jej sąsiadkę z kamienicy „Cafiryndę", która w dzień śpi, a w nocy przyjmuje panów. To znów inna jejmość ostrzegała przed swym mężem, który przyjdzie głosować pijany, bo stale każdej niedzieli się upija. „I co taki głos może być wart?" Niestety, tych reklamacyj nie mogliśmy uwzględnić, choć zasadniczo, uznaliśmy ich słuszność, bo mimo najstaranniejszego poszukiwania w ordynacji wyborczej — nie znaleźliśmy odpowiedniej ustawowej

---

wawca w Rzymie, jak samo jak w Anglji, nie oznacza wstecznika, podobnież, liberalizm nie posiada zabarwienia rewolucyjnego. Rozumie się samo przez się następnie, że poza temi dwoma stronnictwami wielkiemi były żywioły „ultra" w jednym i drugim kierunku, były też grupy umiarkowane różnych odcieni, były wreszcie i takie, które skupiały się nietylko wokół pewnej idei, ile dokoła uroku osobistego lub wpływu swoich przywódców.

Tak wyglądają pierwiastki „życia parlamentarnego" senatu rzymskiego.

Co do samego owego życia, to należy przedewszystkiem stwierdzić, że skandalów parlamentarnych pokroju współczesnego senat rzymski nie znał. Zjawienie się takiego nawet przedmiotu nienawiści powszechnej, jak Katylina, na pamiętnem posiedzeniu 7. listopada 63 roku, skandalu nie wywołało. Rozegrała się demonstracja o wiele godniejsza, a zarazem bardziej przekonywująca: senatorowie, siedzący w sąsiedztwie, opuścili swe miejsca, pozostawiając rokoszanina samego wśród ław opustoszałych.

Mimo to wszystko jednakże, rozmaitość i burzliwość obrad nie pozostawiały nic do życzenia.

Zazwyczaj sprawę referował sam przewodniczący — konsul, poczem, przestrzegając kolei starszeństwa, udzielał głosu senatorom. Wolność i równość głosu de jure nie były niczem skrępowane, w rzeczywistości atoli jedynie senatorowie najwpływowsi lub najbardziej kompetentni z prawa swego korzystali, a i ci wypowiadali się krótko, gdyż przed zachodem słońca odbyć się musiało głosowanie. W innych razach konsul poddawał obradom sprawozdanie jakiejś komisji; wtenczas pierwszy zabierał głos przewodniczący komisji. Sprawa komplikowała się, gdy w toku obrad wynikała ostra różnica zdań między dwoma senatorami; w takich wypadkach obyczaj zezwalał na bezpośredni między nimi spór, w którym wolność parlamentarna posuwana była nieraz do granic bardzo dalekich. Również przewodniczący, w drodze bezpośredniego zwrócenia się do tego lub owego senatora, mógł wezwać go do szczerego ujawnienia swej opinji; wogóle prawa przewodniczącego były bardzo znaczne, zwłaszcza podczas głosowania, którego porządek niepodzielnie dzierżył on w swem ręku. Dlatego to, w razie zatargu między przewodniczącym-konsulem, a senatem, położenie tegoż bywało dość niekorzystne; gdy chciał on dopiąć swego, nic innego mu nie pozostawało, jak tylko uciec się do jednego z dwóch środków krańcowych, albo zwrócić się o interwencję do trybunów, albo oświadczyć, że żadną inną nie będzie zajmował się sprawą, póty, póki żądaniu jego nie stanie się zadość. Środek pierwszy stanowi osobliwość konstytucji rzymskiej, drugi zaś współodpowiednik swój znajduje w stosowanej przez parlamenty współczesne — w razie zatargu z rządem — „odmowie uchwalenia budżetu".

Jeszcze bardziej zatrąca współczesnością scena, którą autor nasz opisuje w sposób następujący: „Przychodzi kolej na Klodjusza... Próbuje on wywołać obstrukcję, zachowując głos do końca posiedzenia; lecz po upływie trzech godzin, musiał skończyć, nie mogąc pokonać krzyków i wrogich manifestacyj zgromadzenia".

IV.

Jednakowoż senat rzymski, mimo to wszystko, nie był parlamentarnym w znaczeniu tego słowa współczesnem; nie był dlatego, że członkowie jego nie byli posłami. Posłów wybierają na czas określony obywatele pewnego okręgu, to jest, mówiąc ściślej, to stronnictwo, które w danym okręgu rozporządza większością; powinnością posła jest stosować się do życzeń i programu swego stronnictwa. Senatorowie rzymscy natomiast w ciągu całego swego życia zachowują te mandaty, które otrzymali, ale pośrednio, z rąk całego narodu rzymskiego.

Całego narodu! Dumne to słowo odpowiadało rzeczywistości w owych czasach odległych historji rzymskiej, gdy naród ten zamieszkiwał na siedmiu wzgórzach lub w najbliższych jej okolicach; im szersze atoli kręgi zataczało obywatelstwo rzymskie, tembardziej współodpowiedniość ta się rozprzęgała. Ostry zwłaszcza przełom nastąpił w zaraniu wieku pierwszego przed Nar. Chrystusa, gdy po wielkiej wojnie italskiej cała wolna ludność Italji do rzeki Padus pozyskała rzymskie prawa obywatelskie; wówczas, zgromadzający się na polu Marsowem tłum wyborców, przestał zarówno ilościowo, jak jakościowo odpowiadać „całemu narodowi rzymskiemu".

W onej chwili właśnie, zdawałoby się, nadszedł moment właściwy do zrewidowania konstytucji rzymskiej w duchu parlamentaryzmu współczesnego. Należało podzielić Italję, która zastąpiła Rzym, na okręgi wyborcze z tem, aby każdy wysłał do Rzymu na czas określony po jednym pośle; należało następnie zgromadzeniu tych posłów udzielić praw ustawodawczych, które przysługiwały dotychczas „całemu narodowi", a w tym celu bądź połączyć je tak lub inaczej z senatem, bądź też pozostawić obok niego, jako pewnego rodzaju „izbę gmin".

Autor nasz, podobnie jak Mommsen, uważa przedstawicielstwo takie za jedynie słuszne i zbawienne dla Rzymu wyjście i nie szczędzi stronnictwu demokratycznemu zarzutów, że wyjścia tego nie znalazło. „Zorganizowanie demokracji — ciągnie on — uzgodnienie jej ustroju z zasadą wolności — oto zadanie, nad którem pracujemy już od stulecia... Republika rzymska nie może w tej dziedzinie służyć nam za przykład; może wszakże służyć za lekcję, wskazując ów kamień podwodny, o który się rozbiła: cezaryzm".

przeszkody w dopuszczaniu do głosu osób śpiących w dzień, a „pracujących" w nocy oraz upijających się, wbrew ustawie przeciwalkoholowej, w niedzielę.

Cała nadzieja w tem, że może wyborcy ci, jako ludzie zazwyczaj obojętni na sprawy polityczne, wstrzymają się wogóle od głosowania. A.

Poznań.

Komunikat.

Ruchliwy Związek Emerytów w Poznaniu pod kierownictwem energicznego Prezesa p. Grudzińskiego, który w kilku miejscowościach w Wielkopolsce i na Pomorzu założył filje, urządził dnia 9. września br. **zebranie emerytów w Tczewie.**

Po przeszło godzinnem przemówieniu prezesa **Grudzińskiego,** który w wymownych słowach przedstawił całą nędzę emerytów, wdów i sierót wynikającą stąd konieczność organizowania, zebrani uchwalili **założyć w Tczewie Filję Poznańskiego Związku Emerytów państwowych,** do którego będzie należała filja w Gdańsku. Po tej uchwale przystąpiło do nowozałożonej filji **60-ciu członków.**

Życzymy nowej placówce najlepszego powodzenia i owocnej pracy!

Szczęść Boże!

Stanisławów.

ZAOPATRZENIE B. WOJSKOWYCH B. ZABORU AUSTRJACKIEGO.

Dnia 29. września b. r. interwenjowała delegacja Centralnego Związku byłych zawodowych oficerów, podoficerów i urzędników wojskowych **w Stanisławowie** z honorowym członkiem Związku p. Seinfeldem na czele **w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i Ministerstwie Skarbu:**

1) w sprawie ogłoszenia Konwencji wiedeńskiej z roku 1923;

2) w sprawie jaknajrychlejszego wydania rozporządzeń wykonawczych do tej konwencji;

3) w sprawie zaopatrzenia byłych zawodowych oficerów, podoficerów i urzędników wojskowych b. zaboru austrjackiego.

Naczelnik Wydziału emerytalnego Ministerstwa Skarbu JWP. Linker nader grzecznie i uprzejmie przyjął naszą delegację i przy odbyciu prawie dwugodzinnej konferencji z naszą delegacją okazał bardzo dokładne zrozumienie dla przedstawionych mu przez prezesa Seinfella postulatów, do których zajął bardzo życzliwe i przychylne stanowisko, przeto należy się spodziewać, że sprawa zaopatrzeniowa wyż wymienionych osób, na której załatwienie czekają już interesanci przez 12 lat, w jaknajkrótszym czasie pomyślnie i stanowczo zostanie załatwioną.

W Ministerstwie Skarbu oświadczono także wyż wymienionej delegacji, że do obliczenia wysługi lat w armji austrjackiej interesanci będą zobowiązani przedłożyć takie dokumenty, z których niewątpliwie stwierdzić będzie można czas odbytej służby, jakoteż ostatni stopień służbowy.

Leży przeto w interesie wszystkich członków wyż wymienionego Centralnego Związku, by już teraz postarali się o takie dokumenty.

Prezes Seinfeld przedłożył Ministerstwu Skarbu statystykę uprawnionych do tego zaopatrzenia z tem, że ewentualne dalsze zgłoszenia dodatkowo poda Ministerstwu Skarbu do wiadomości i przeto powinni wszyscy interesowani, którzy dotychczas nie są jeszcze członkami Związku b. zawodowych oficerów, podoficerów i urzędników wojskowych w Stanisławowie, zgłosić się we własnym interesie jaknajrychlej na adres tegoż Związku.

Związek b. zawodowych oficerów, podoficerów i urzędników wojskowych w Stanisławowie.

Bydgoszcz.

EMERYCI W BYDGOSZCZY UZNAJĄ DZIAŁALNOŚĆ „JEDNOŚCI".

Od Związku Emerytów w Bydgoszczy otrzymaliśmy następujące pismo:

Szanowny Zarządzie!

Odnośnie do odezwy do Stowarzyszeń w „Jedności" z dnia 1. października 1930 r., podpisany Związek w dowód popierania postulatów wszystkich emerytów i rencistów, dnia 1. października br. uchwalił wysłać 30 złotych na cele redakcyjne.

Bydgoszcz, dnia 4. X. 1930, Dworcowa 82.

Inż. W. Szczudłowski.

Związek emerytów państw. autonom. rencistów wdów i sierot po nich, zamieszkałych w Wielkopolece z siedzibą w Bydgoszczy

Porada prawna i odpowiedzi Redakcji.

Do P. T. emerytów wojskowych i żandarmów b. zaborczych. Na liczne pisma otrzymane od emerytów b. p. zaborczych wojskowych, żandarmów i członków policji podajemy do wiadomości, że w/g okólnika Min. Skarbu l. 2791/5/90, tylko te podania o 100% emeryturę będą uwzględnione, do których załączono dowody, iż za czasów zaborczych należało się do jednego z Towarzystw, których działalność była niepodległościowa, naukowa i społeczna.

Ponieważ wyżej wymienieni emeryci wzgl. wdowy i sieroty po nich za czasów zaborczych nie mogli należeć do takich Towarzystw, przeto wniesienie przez nich podań jest bezcelowe.

P. W. W. w Wieliczce: Lata służby przy Straży skarbowej austr. dolicza się do emerytury tylko pojedynczo, t. j. rok za rok w myśl art. 81 ust. em. i nie znamy żadnego orzeczenia, któreby uznawało dopuszczalność korzystniejszego policzenia. — Nie ma też żadnego konkretnego przepisu, zezwalającego na takie korzystniejsze policzenie.

P. Janowi S. w Dmytrowie. Skoro sprawa Pańska znajduje się w Najwyższym Trybunale Administracyjnym, musi Pan czekać cierpliwie na wynik, którego nie możemy przesądzać.

WP. Sabina Niewiadomska. Jako wdowa po funkcj. b. Wydziału Krajowego pobiera WPani 50% ze 100%-wej emerytury ś. p. męża. Podanie o podwyższenie pensji należy wnieść do p. Prezydenta Rz. P. Art. 82 ust. em. niema w tym wypadku zastosowania.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr Józef Wróbelowski
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Bucha.